

Garść uwag do czytań na XXXI niedzielę zwykłą roku B z cyklu „Biblijne konteksty”.

Czy wierzyć znaczy mieć łańcuch przykazań na szyi? Pierwsze i trzecie czytanie tej niedzieli koncentrują się wokół tematu najważniejszego przykazania. W drugim znajdujemy jednak znaczące dopowiedzenie: wiara to nie tylko przykazania. I chyba nie przede wszystkim. Wiara to przecież odpowiedź na działania troszczącego się o nasze zbawienie i wchodzącego między nas Boga. Zasady chrześcijańskiego życia są oczywiście ważne, ale to nie kajdany, a przygotowanie się na niebo. Ich przestrzeganie jednak jest bardzo ważne. Bo pokazuje, na ile nasze „wierzę” jest autentyczne.

1. Kontekst pierwszego czytania Pwt 6, 2-6

Tymi słowami przemawiał Mojżesz do całego Izraela za Jordanem na pustyni, w Arabie naprzeciw Suf, między Paran, Tofel, Laban, Chaserot i Di-Zahab. Jedenaście dni drogi jest przez góry Seir z Horebu do Kadesz-Barnea. W czterdziestym roku, jedenastym miesiącu, pierwszym dniu miesiąca powiedział Mojżesz Izraelitom wszystko, co mu Pan dla nich zlecił. Po pokonaniu Sichona, króla Amorytów, mieszkającego w Cheszbonie, i Oga, króla Baszanu, mieszkającego w Asztarot w Edrei, za Jordanem, w kraju Moabu, począł Mojżesz wpajać to prawo, mówiąc (...)

Tak rozpoczyna się Księga Powtórzonego Prawa. To właściwie jedna wielka mowa Mojżesza, który u progu wielkiego wydarzenia – wejścia Izraela do Ziemi Obiecanej – dokonuje rekapitulacji tego wszystkiego, co było; co Izrael przeżył w ciągu czterdziestu lat na pustyni. Mojżesz udziela przy tym ludowi wskazówek, jak odnosić się do Boga gdy już osiągną swój cel; jak zapewnić sobie Bożą przychylność. Bo sam Mojżesz tego celu już nie osiągnie – umrze jeszcze przed wyruszeniem Izraela w dalszą drogę, przez Jordan. Poucza lud, by wiedział co robić, gdy jego zabraknie.

Pierwsze czytanie tej niedzieli wzięte zostało z szóstego rozdziału Księgi Powtórzonego Prawa. Jest przypomnieniem jednej z najważniejszych prawd o relacji Boga i Izraela. I zdecydowanie najważniejszej, jeśli chodzi o to, jak Izrael powinien traktować swojego Boga. Przytoczmy tekst czytania (pogrubioną czcionką) w ciut szerszym kontekście.

*Takie są polecenia, prawa i nakazy, których nauczyć was polecił mi Pan, Bóg wasz, abyście je pełnili w ziemi, do której idziecie, by ją posiąść. **Będziesz się bał Pana, Boga swego, zachowując wszystkie Jego nakazy i prawa, które ja tobie rozkazuję wypełniać, tobie, twym synom i wnukom po wszystkie dni życia twego, byś długo mógł żyć. Słuchaj, Izraelu, i pilnie tego przestrzegaj, aby ci się dobrze powodziło i abyś się bardzo rozmnożył, jak ci przyrzekł Pan, Bóg ojców twoich, że ci da ziemię opływającą w mleko i miód. Słuchaj, Izraelu, Pan jest***

naszym Bogiem - Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach.

Może parę myśli...

- Cały ten fragment jest wskazaniem Izraelowi, jak powinien postępować, by zaskarbić sobie Bożą przychylność. Warto jednak zauważyć, że chodzi tu o doczesność, nie wieczność. Izrael miał zyskać Boże błogosławieństwo tu, na ziemi. O wieczności nie ma tu mowy. My, chrześcijanie, musimy jednak pamiętać, że Bóg nagradza naszą miłość i wierność niekoniecznie w tym życiu, ale przede wszystkim w życiu wiecznym.
- „Będziesz się bał Pana, Boga swego”... Tu nie chodzi oczywiście o strach. Przynajmniej niekoniecznie. Chodzi o szacunek dla Boga, o szacunek dla Jego prawa. Oczywiście strach może powstrzymać człowieka przed działaniem, które byłoby drwieniem z Boga, drwieniem z Jego prawa. Ale człowiek który chce to Boże prawo zachowywać, bo uznaje, że jest dobre i sprawiedliwe, nie musi się bać. Bojaźń Boża to w pierwszym rzędzie szacunek dla Boga i tego co nakazuje, nie strach. Ten ma tu znaczenie drugorzędne; jest dla tych, którzy chcieliby iść na przekór Bożym nakazom.
- „Będziesz miłował Pana, Boga Twego”... Trudno nie zauważyć, że według Mojżesza owa miłość to nie jakieś mgliste nie wiadomo co, ale zachowywanie Bożych „nakazów i prawa”. Tak samo zresztą powie kiedyś sam Jezus, a za Nim święty Jan: miłość do Boga, miłość do Jezusa, wyraża się w zachowywaniu tego, czego uczy. Chyba niekoniecznie znaczy to, że człowiek absolutnie nie może mieć chwil słabości, nie może upadać. Chodzi o to, by jasno uznawał, że Bóg ma rację; że trzeba postępować jak On każe, a nie na przekór Jego wskazaniom. Najgorzej nie gdy ktoś upada, ale gdy robi coś na przekór Bogu uważając, że On nie ma nic do gadania; że – jak by to powiedzieli autorzy Starego testamentu – „ręka Pana za krótka”.
- ...” z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił”. To wskazania, że Bogu nie rzuca się ochłapów na odczepne; nie postępuje się jak faryzeusze, którzy znajdowali różne sposoby, jak nie łamiąc litery prawa swoje sprzeczne z duchem tego prawa cele osiągnąć. Chrześcijanom też zresztą taka postawa grozi. Też przecież nieraz znajdują wiele różnych powodów, by jasnych wskazań Jezusa nie słuchać.

2. Kontekst drugiego czytania Hbr 7, 23-28

Drugie czytanie tej niedzieli to urywek z listu do Hebrajczyków. Jego autor wyjaśnia Żydom na czym polega wyższość tego co przyniósł Chrystus nad tym, co było w Starym Testamencie. Mówi o wyższości Nowego Przymierza nad Starym, wyższości kapłaństwa Jezusa nad posługą kapłanów Starego Testamentu, wyższości ofiary Chrystusa nad ofiarami składanymi w jerozolimskiej świątyni. Czytany tej niedzieli fragment jest częścią dłuższego wywodu dotyczącego wyższości kapłaństwa Jezusa. Może przytoczmy ten tekst.

Wielu było kapłanów poprzedniego Przymierza, gdyż śmierć nie zezwalała im trwać przy życiu. Ten właśnie, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego przystępują do Boga, bo wciąż żyje, aby się wstawiać za nimi. Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy, takiego, który nie jest zobowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie. Prawo bowiem ustanawiało arcykapłanami ludzi obciążonych słabością, słowo zaś przysięgi, złożonej po nadaniu Prawa, ustanawia arcykapłanem Syna doskonałego na wieki.

No to może wypunktujmy.

- Chrystus jest kapłanem lepszym, bo żyje na wieki i ciągle może wstawiać się za ludem.
- Chrystus jest kapłanem lepszym, bo choć zna doczesności, jest jednocześnie ponad nią. Jest „święty, niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników i jest wywyższony ponad niebiosy”.
- Chrystus jest kapłanem lepszym, bo składa lepszą ofiarę – ofiarę z samego siebie.

Nam, żyjącym w XXI wieku chrześcijanom, dla których spór między Synagogą a Kościołem jest dawno przebrzmiała historią, wywód autora Listu do Hebrajczyków, często mało jasny, może wydawać się wyważaniem dawno otwartych drzwi. Jeśli w tym fragmencie znajdujemy jakieś pouczenie ważne dla nas to wtedy, gdy zapominamy o polemicznej wymowie tego tekstu. Gdy zapominamy, o tej „lepszości” Jezusa, a pamiętamy o Chrystusie ciągle wstawiającym się za nami i składającym za nas najlepszą ofiarę; o Chrystusie, który choć nieskalany i stojący ponad nami dobrze nasze ludzkie sprawy zna.

3. Kontekst Ewangelii Mk 12, 28b-34

Spór. Tak jednym słowem można ująć to, co dzieje się od czasu, gdy Jezus przybywa na osiołku do Jerozolimy. Przeklęcie nieowocującego drzewa figowego, wypędzenie przekupniów ze świątyni, rzucenie w twarz przypowieści o przewrotnych rolnikach i spory z żydowskimi przywódcami. Osią tych sporów jest stwierdzenie: nie rozumiecie Bożego orędzia, wypaczyliście je, przestaliście je rozumieć, a zastąpiliście je swoimi zwyczajami. W tym kontekście pojawia się właśnie przypominiana w czytaniach tej niedzieli scena, w której Jezus odpowiada na pytanie o najważniejsze przykazanie mówiąc o miłości Boga i bliźniego. Czy to istotne? Odpowiedź Jezusa na pytanie o najważniejsze przykazanie nabiera w tym kontekście ostrości: nie chodzi tylko o „najważniejsze przykazanie” w hierarchii różnych przykazań, ale o przykazanie bez realizacji którego spojrzenie na inne ulega wypaczeniu. Fatalnie, jeśli to nie tylko wynik zagubienia, ale świadomy wybór. Bo oznaczałoby pogardę wobec Boga.

Jeden z uczonych w Piśmie podszedł do Jezusa i zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?» Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: „Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Drugie jest to: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. Nie ma innego przykazania większego od tych».

Rzekł Mu uczyony w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałeś, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary». Jezus, widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od królestwa Bożego». I nikt już nie odważył się Go więcej pytać.

4. Warto zauważyć

Po pierwsze... Nie sposób nie zauważyć, że Jezus mówiąc o pierwszym, najważniejszym przykazaniu, cytuje znany nam z pierwszego czytania fragment Księgi Powtórzonego Prawa. Trzeba więc konsekwentnie uznać, że nie chodzi o miłość do Boga będącą tylko jakimś stanem uczuciowym, samą tylko deklaracją. Chodzi – jak pisałem w punkcie 1 - o miłość wyrażającą się w szacunku dla Bożych „praw i nakazów”. Jeśli tych nie ma, trudno mówić o miłości Boga. Odmienianie przez wszystkie przypadki Jego imienia tego nie zmienia.

To bardzo ważne stwierdzenie. Nie może mówić, że kocha Boga ten, kto zmienia Jego „prawa i nakazy”; ten kto uczy, że można je lekceważyć czy omijać. Jeśli Bóg mówi „czarne”, chrześcijanin musi uznać, że „czarne”; jeśli mówi „białe”, tak też uznaje chrześcijanin. Interpretować, ważyć, można w sytuacjach wyraźnie w Bożym prawie nie ujętych. Ot, choćby w sytuacji kłamstwa, które nie jest oszczerstwem (o którym wprost mowa w ósmym przykazaniu), ale ma uchronić kogoś przez krzywdę. Jednak tam gdzie mamy jasne nauczanie Jezusa robić nam tego nie wolno.

Po drugie... Owo drugie przykazanie, „będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” także wzięte zostało ze Starego Testamentu. Tym razem z Księgi Kapłańskiej (19,18b). Przytoczmy może większy urywek z tego fragmentu.

Kiedy żąć będziecie zboże ziemi waszej, nie będziesz żął aż do samego skraju pola i nie będziesz zbierał kłosów pozostałych na polu. Nie będziesz ogołacał winnicy i nie będziesz zbierał tego, co spadło na ziemię w winnicy. Zostawisz to dla ubogiego i dla przybysza. Ja jestem Pan, Bóg wasz!

Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego. Nie będziecie przysięgać fałszywie na moje imię. Byłoby to zbezczeszczenie imienia Boga twego. Ja jestem Pan! Nie będziesz uciskał bliźniego, nie będziesz go wyzyskiwał. Zapłata najemnika nie będzie pozostawać w twoim domu przez noc aż do poranka. Nie będziesz złorzeczył głuchemu. Nie będziesz kładł przeszkody przed niewidomym, ale będziesz się bał Boga twego. Ja jestem Pan!

Nie będziecie wydawać niesprawiedliwych wyroków. Nie będziesz stronniczym na korzyść ubogiego, ani nie będziesz miał względów dla bogatego. Sprawiedliwie będziesz sądził bliźniego. Nie będziesz szerzył oszczerstw między krewnymi, nie będziesz czyhał na życie bliźniego. Ja jestem Pan! Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnął winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. Ja jestem Pan!

Piękne, prawda? „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” nabiera w tym kontekście wyrazistości. Ujmuje zwłaszcza ten zakaz złorzeczenie głuchemu i rzucania przeszkody przed niewidomym. Podobnie też nakaz pozostawienia na polu resztek dla ubogich i przybyszów. To troska o słabszych. I nie pomogą tłumaczenia, że złorzeczeniem żadnej krzywdy głuchemu nie uczyniłem, bo nie jest jej świadom. Nie pomoże inne, że niewidomy mógł przecież być ostrożniejszy. Albo że jeśli pole jest moje, to wszystko z niego też jest moje. To ostatnie można chyba śmiało rozciągnąć np. na pracodawców, prawda? Masz firmę, owszem, ale choć ona jest Twoja, z jej pracownikami, którzy czerpią z niej utrzymanie, nie wolno ci robić co zechcesz. Traktuj bliźniego tak, jakbyś chciał, by kto inny Cię potraktował, gdy będziesz w takiej jak Twój bliźni sytuacji. Nie możesz więc widzieć tylko swoich świętych i niezbywalnych praw, ale także swoich bliźnich...

Po trzecie... „Miłować Go (Boga) całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary” – powiedział uczyony w Piśmie z ewangelicznej sceny, a Jezus uznał, że „niedaleko jest od

Królestwa”. Nie sposób nie zauważyć, że owe ofiary, o których mowa składane były na podstawie prawa. Jezus uznał jednak, że znacznie ważniejsze od nich jest szanowanie Bożego prawa moralnego; że cześć, jaką człowiek oddaje Bogu zachowując jego nakazy znacznie przewyższa czysto zewnętrzne formy owej czci. Chyba niesłuchanie ważne także dla chrześcijan początku XXI wieku...

5. W praktyce

Miarę naszej wiary jest bogobojność. Chodzi o prawdziwe stawianie Boga na pierwszym miejscu, wyrażające się także w szacunku do Jego przykazań, a nie czcze deklaracje. „Sprawdzam” przychodzi, gdy zachowując Boże prawo można coś stracić.

Ot, stosunek do przybyszów. I uchodźców i migrantów. Nie chodzi o to, że nie można się zastanawiać, jak pomagać im mądrze, jak nie narażać przy tym dobrze rozumianego dobra „tubylców”. Ale nie przyjmować i koniec, to nie jest postawa, którą człowiek będzie mógł jakoś przez Bogiem wytłumaczyć. Jest stawianiem siebie ponad Bogiem, który przez Jezusa wyraźnie nam powiedział, że los przybyszów nie tylko nie powinien nam być obojętny, ale że wręcz powinniśmy im przyjmować.

Inna sprawa, folgowanie gniewliwości i kłótności usprawiedliwiane walką o prawdę. Jezus w Kazaniu na górze wyraźnie powiedział, że gniew, wyzwiska, to grzech przeciwko V przykazaniu. Niezależnie od tego, czy ma jakieś słuszne uzasadnienie czy nie.

Trzeba więc zadać sobie pytanie, czy jestem tylko człowiekiem religijnym, czy naprawdę bogobojnym? Czy gdy myślę o sprawach świata ważniejsze jest co mówi Bóg czy to, co myślę ja? Czy mój udział w kulcie jest pragnieniem oddania Bogu czci czy wynika z innych pobudek, na przykład z chęci pokazania się jako człowiek pobożny innym ludziom? Albo dla uspokojenia sumienia, rzucenia Bogu ochłapów, choć sercem wcale Go nie czczę; tak bym mógł powiedzieć, „czego ten Bóg jeszcze ode mnie chce, przecież jestem pobożny”?

<https://biblia.wiara.pl>

XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA, 31 PAŹDZIERNIKA 2021

Człowiek jest istotą żyjącą, a więc podlega pewnym procesom rozwojowym. Rozwija się fizycznie, psychicznie, a także duchowo. Ostatnia sfera polega na właściwym prowadzeniu relacji z Bogiem.

Pierwsze czytanie z *Księgi Powtórzonego Prawa* przywołuje słowa Mojżesza, który rozkazuje ludowi *bać się* Boga i zachowywać Jego nakazy i prawa. To ciekawe, że można takie rzeczy nakazać. Otóż tak, bo kiedy osoba podległa jest jeszcze we wczesnym stadium życia duchowego, to czymś naturalnym wydaje się podanie początkowych zasad i jasne określenie granic i wymagań. Izrael ma bać się Boga jak kogoś wszechmocnego, jak władców na Wschodzie; a jednocześnie ma Go miłować, jak czytamy kilka wersetów dalej. Ta specyficzna bojaźń ma przynieść liczne dobre owoce, tak w mnogości dzieci, jak i w dobrobycie.

Jest to wzajemna wymiana darów: czci od człowieka i Bożego błogosławieństwa. To w istocie wypełnienie Przymierza, w którym Bóg bierze na siebie cały ciężar zobowiązań, człowiek zaś ma tylko trwać w oddaniu Panu. Ostatecznie miłość jest celem.

Psalmista wszedł już w tę relację. Cały utwór jest wyznaniem miłości człowieka do Boga. Obraz skały, twierdzy, tarczy, mocy zbawienia jest wyrazem całkowitej zależności od Pana, która przynosi wyzwolenie od wszelkich przeciwności. To psalm albo króla Dawida, albo o królu Dawidzie, albo na podobieństwo króla Dawida. Ukazuje skuteczność zasady ujętej w dzisiejszym pierwszym czytaniu.

List do Hebrajczyków przybliżył nam postać Jezusa Chrystusa, który wypełnia prawo Starego Przymierza. Księga pisana do chrześcijan pochodzących z judaizmu wyjaśnia im jak przebiegł proces owego wypełniania starej rzeczywistości, która tylko zapowiadała Mesjasza. Pan nosi prawdziwą godność arcykapłańską i prawdziwie składa skuteczną ofiarę. Jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi w sobie łącząc te dwie rzeczywistości. Jest tym samym Bogiem Wszechmogącym, którego należy się bać i oddawać Mu cześć, a jednocześnie stał się nam bliski jako jeden z nas, ludzi. Dlatego w doskonały sposób poєднаł w sobie te dwie rzeczywistości i przez Niego mamy przystęp do Boga.

Ewangelia ukazuje nam dialog uczonego w Piśmie i Jezusa. Spotykają się dwa porządki: prawa i miłości. Prawo pyta o przykazanie konieczne, najważniejsze do przestrzegania. Miłość natomiast odsłania sens przykazań – relację z Bogiem. Prawo wypowiada się pierwsze, a po usłyszeniu swojego sensu przybliży się do miłości i potwierdza, że ona jest ważniejsza od wszystkich ofiar i całopaleń. Miłość potwierdza tę drogę i wskazuje, że takie prawo jest już blisko królestwa Bożego. Kiedy miłość się wypowiedziała, wtedy nikt już nie mówi, następuje milczenie pełne pokoju, przyjęcia treści i życia, swoisty szabat, czyli odpoczynek, który przechodzi w wieczność. W Chrystusie prawo przechodzi w czystą miłość.

Oto kres naszego duchowego rozwoju, oto pełnia, którą osiągnąć można tylko w miłości.

ks. Krystian Wilczyński